Nr 203 | We Lwowie Sobota dnia 5. Września 1885. | Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata ... si we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — ...lnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ...
Z przesyłką pocztową ... ństwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocz... 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 4. września.

Kurjer Poznański zamieszcza w jednym z ostatnich numerów artykuł, zatytułowany „Polacy w Austrji“, w którym zastanawia się nad rezultatem zjazdu kromieryskiego, odnośnie do Polaków w Austrji.

„Wyznajemy“ pisze ten dziennik, „że wcale nie mamy pretensji, aby hr. Kalnoky tak samo jak hr. Andrassy, albo choćby też tylko o tyle, o ile hr Beust, chciał opierać się podszeptom dyplomacji rosyjskiej. Hr. Kalnoky niewątpliwie należy do tej szkoły mężów stanu staro-austrjackich, którzy widzą w nas jeszcze antytezę istniejącego status quo międzynarodowego. Najkonserwatywniejsze zachowanie się Galicji nie zmieniło dawnych przesądów tej szkoły. Mamy więc wszelkie prawo przypuszczać, że hr. Kalnoky jest przystępniejszym, aniżeli poprzednicy jego, wszelkim antypolskim podszeptom dyplomacji rosyjskiej. A nawet, choćby w skutek jakiejś rzadkiej po stronie dyplomatów rosyjskich wstrzemięźliwości, wyraźnych takich podszeptów w duchu artykułu *Dziennika Warsz.* nie było, (ani w Skierniewicach, ani w Kromieryżu), to już samo gorące pragnienie hr. Kalnokyego wprowadzenia jak najserdeczniejszych stosunków z Rosją, budza obawę, że w tym celu będzie działał przeciwko nam. Inny mąż stanu byłby n. p. w Kromieryżu mógł zwrócić uwagę dyplomatów rosyjskich na to, że, aby sojusz z Austrją był serdeczny, trzebaby uczynić pewne ustępstwa Królestwu, zwolnić panujący tam teroryzm i system eksterminacyjny; ale co do hrabiego Kalnokyego, można tylko przypuścić, że zdążać będzie do wprowadzenia „harmonji“ w odwrotnym kierunku.

Ponieważ nam nie chodzi wcale o jąkąkolwiek teorję, lecz o prawdę, zapiszemy w tem miejscu, że inspirowany z „biura prasowego hr. Kalnoky'ego *Fremdenblatt*, do znanego czytelnikom artykułu *Dziennika*, dodał uwagę: „Jak już pisaliśmy, z powodu zachowania się innych dzienników rosyjskich głos ten nie może nas obałamucić (beirren). Przekonanie, że każde z dwóch państw, względem swych spraw wewnętrznych może tylko działać według swych własnych potrzeb, jest zbyt powszechnem, abyśmy go potrzebowali dowodzić.“ — To brzmiałoby bardzo uspokajające. Niestety artykuły *Neue fr. Presse*, równie inspirowanej z Ministerstwa spraw zagranicznych, brzmią odmiennie. A w monachijskiej *Allgemeine Zeitung* w korespondencji, pisanej przez jednego z głównych urzędników biura prasowego hr. Kalnoky'ego co do owego artykułu *Dziennika*, napotykamy następującą uwagę: „Aby zaprzyjaźnionemu z nami państwu (rosyjskiemu), dążącemu zdażać na zewnątrz do wspólnego celu, nie był dawany żaden powód do skargi, tego gorąco pragniemy, a z nami ci wszyscy, którym leży na sercu utrzymanie i utwierdzenie przyjaznego stosunku pomiędzy dwoma państwami.“ Zważywszy, że *Dziennik* właśnie ubolewał nad „hegemonją“ Polaków, łatwo sobie wytłómaczyć, co ta uwaga znaczy. Słowem, obawiamy się, że hr. Kalnoky, tak na mocy dawnych przesądów, jako też w skutek zbytniej gorliwości w popieraniu sojuszu z Rosją, działać będzie (jak działał od 4 lat) przeciwko nam a przeciwne zdanie uważalibyśmy za niczem nieuzasadniony optymizm.

Natomiast wcale nie przypuszczamy, aby położenie nasze w Galicji mogło się istotnie znacznie pogorszyć. Położenie nasze w tej prowincji dawnej Polski nie zasadza się na jakiejbądź dobrej woli i łasce, lecz jest ono wynikiem zasługą 1000 letniej pracy dziejowej na polu walki i na polu pracy umysłowej. Żaden Rząd austrjacki nie zdoła w Galicji utworzyć Sejmu, którýby nie był przeważnie polskim. — Choćby zniesiono dotychczasowe grupy wyborcze i wprowadzono wybory na podstawie powszechnego głosowania, zawsze będziemy mieli większość w Sejmie galicyjskim. Takiego przewrotu, jaki w Czechach sprowadzić może każda zmiana gabinetu, nie potrzeba się więc obawiać w Galicji. Bo tąm przewaga żywiołu polskiego nie opiera się ani na sztucznych ustawach wyborczych, ani wyłącznie na liczbie, lecz na dziejach, na wyższości cywilizacyjnej i społecznej. Trzebaby chyba znieść konstytucję, aby w myśl *Dziennika* przynajmniej na pozór złamać faktyczną i prawną przewagę żywiołu polskiego w Galicji, ale na coby się to przydało? A wreszcie, mimo Kromieryża, o zniesieniu konstytucji w Austrji mowy być nie może. Wreszcie nie tylko, że się nie obawiamy żadnej katastrofy w Galicji, ale nadto jesteśmy przekonani, że Delegacja galicyjska i w Radzie państwa, byle chciała użyć swego wpływu, zdoła zażegnać wszelkie inne wrogie nam zamysły.“

W obec powyższego zdania *Kurjera Pozn* o hr. Kalnokym nie od rzeczy będzie przytoczyć słowa paryskiego *Tempsa* o ostatnich zjazdach z carem Rosji:

„Jeżeli coś jest jasnem w dyplomatycznych kombinacjach, naznaczonych zjazdami w Skierniewicach i Kromieryżu, to to, że Austrja straciła tam pewność ewentualnego wsparcia ze strony Niemiec przeciwko Rosji. Cesarz Aleksander III, przystępując do sojuszu dwóch innych mocarstw, tem samem zobowiązał się nie poruszać kwestji tureckiej, może nawet zgodzono się co do pewnych kwestyj specjalnych, oddawając Bułgarję pod wpływ Rosji, Serbję pod wpływ Austrji. Byłoby to coś; nauczono się w Europie zadowalniać się odroczeniami, z czego wynika, że grzeczności wymieniane pomiędzy dwoma dworami cesarskiemi zapowiadają raczej zawieszenie broni, aniżeli pokój i raczej odroczenie trudności, aniżeli ich rozwiązanie.“

Wycieczka do Buda-Pesztu.

Wczoraj dopiero otrzymał tutejszy Komitet program przyjęcia Polaków w stolicy Węgier. Program ułożony jest na dni trzy i przedstawia się jak następuje:

Dnia 6. września. Powitanie gości na dworcu centralnym przez starszego burmistrza miasta p. Ratha w języku węgierskim.

Powitanie p. Stempienia w imieniu Polaków mieszkających w Buda-Peszcie.

Dziewczęta polskie podadzą ziomkom bukiet i będą sypać kwiaty.

Odjazd z dworca przez ulice Rottenbilla, Andrassego i redutę, zkąd rozejdą się goście do swoich pomieszkań.

Dnia 7. września zejdą się goście przed redutą o godzinie 8. rano, zkąd gremialny odjazd na wystawę o godzinie $^1/_2$9.

Przyjęcie gości przez Komitet wystawowy i oprowadzenie po wystawie.

O godzinie 2. po południu bankiet dany przez miasto dla gości.

Toasty następować będą w tym porządku: 1. Toast p. Ratha na cześć króla węgierskiego w języku węgierskim. 2. Toast p. burmistrza Gerloczeyo na cześć przybyłych Polaków, treści bratnio-przyjacielskiej bez przymieszki politycznej. P. Gerloczy wyrazi radość z przybycia Polaków na ziemię węgierską. 3. Odpowiedź p. Mochnackiego na mowę p. G. 4. Toast p. Korytyńskiego na cześć Węgrów. 5. Inne toasty tak ze strony Węgrów jak i Polaków.

Wieczorem tegoż dnia odbędzie się iluminacja wystawy na cześć gości polskich.

Dnia 8. września. Schadzka u Hagla przed redutą o godzinie $8^1/_2$ rano, zkąd o godz. 9. rano udadzą się uczestnicy wycieczki do pomnika Petőfiego, a następnie zwidzą grób Woronieckiego.

Program kończy się wycieczką okrętem na wyspę Małgorzaty $3^1/_2$ po południu. Uczestnikom wycieczki, którzy w roku 1848/9 brali udział w walce o wolność węgierską, będą na pamiątkę wręczone srebrne medale.

Do godziny 7. wieczorem odebrano wczoraj razem 220 legitymacyj dla 270 osób, a to 220 mężczyzn a 50 pań. Zgłosiło się na wycieczkę 410 osób — a więc nieodebrano jeszcze 190 legitymacyj, bez których nie będzie można otrzymać biletu kolejowego po zniżonej cenie.

Przypominamy więc, że ostatni termin do odbioru legitymacji w Magistracie jest w sobotę godz. 12. w południe. Bilet ze Lwowa do Pesztu i napowrót z prawem zatrzymania się po drodze przez dni 14 kosztuje w II. klasie 20 zł. 26 ct., w III. kl. 14 zł. 26 ct. Kolej Karola Ludwika dała tylko zwykłą zniżkę $33^1/_3$%, kolej węgierska 50%.

Z Buda-Pesztu donoszą: W kołach tutejszych słuchaczy Uniwersytetu czynią energiczne przygotowania, by się również przyczynić do solennego przyjęcia polskich gości. W tym celu utworzył się osobny Komitet, który do akademickich obywateli następującą wystósował odezwę: „Szanowni współobywatele! Kilka dni tylko dzieli nas od chwili, gdy w mury naszej stolicy przybędą goście, na których samo wspomnienie serce każdego Węgra silniej bić poczyna. 7. września będziemy mogli kochanych polskich naszych braci w gronie naszem powitać. Któż nie wie o tem, jakie ów dzień na nas obowiązki wkłada, któż nie wie, czem jest ów kochany naród polski dla nas? Po cóż my mamy odpowiadać na to pytanie, gdy przecież serce każdego Węgra odpowiedź na nie odczuwa. Czy miał Węgier kiedykolwiek radość jaką, którejby bratni nasz naród jak najserdeczniej nie odczuwał, a gdy boleść pierś nam uciskała, czyż nie wylewaliśmy wspólnie łez niedoli? Gdy ojczyźnie naszej i naszej wolności groziło niebezpieczeństwo, czyż nie dał nam ów naród swych bohaterskich synów, by za nas swą krew przelali? Tak pełno jest drogich nam grobów w naszej Ojczyznie, kryjących zwłoki za naszą wolność poległych Polaków, do których wdzięczni potomkowie pielgrzymują na wspomnienie tych dni wielkich. Nadszedł czas, szanowni współobywatele, w którym my pokazać możemy, że nasz entuzjazm dla polskiego narodu nietylko w sercach naszych żyje, ale że my jemu i na zewnątrz wyraz dać potrafimy. Aby entuzjazm nasz okazał się godnym imienia węgierskiej młodzieży, są niezbędne rozliczne zarządzenia, nad którémi obradować należy.

Wydalanie z Prus.

Krakowski Komitet opieki nad wydalonymi z Prus rodakami wydał następującą odezwę: Wśród strasznych klęsk, zawodów i prześladowania, którego nieszczęśliwy nasz naród od tak dawna doznaje, wydalenie braci naszych z pod Rządu pruskiego, zajmie również bardzo smutną kartę w historji naszej.

Wskutek tego zawiązał się w Krakowie Komitet Opieki nad wydalonymi z Prus, nieszczęśliwymi rodakami naszymi, który na mocy jednogłośnej uchwały postanowił odezwać się do znanych z poświęcenia uczuć patrjotycznych i ofiarności obywateli mieszkańców prastarej naszej stolicy, aby raczyli przyjmować tych nieszczęśliwych braci naszych, wydalonych z własnej ziemi, pozbawionych ognisk domowych, zapracowanego ciężko mienia, a szukających przytułku i pracy! Umieszczenie przybywających na kwaterę kilkudniową, dopóki nie wynajdzie się dla nich obowiązku, ułatwi wielce Komitetowi trudne nadzwyczaj zadanie pomieszczenia tylu osób, wśród braku funduszów i tak małych stosunkowo składek na ten cel złożonych.

Łaskawe oferty na mieszkanie dla nieszczęśliwych współbraci naszych uprasza się składać w Biurze przy ul. Gołębiej l. 5.

Kraków dnia 1. września 1885.

Ksawery Konopka, przewodniczący Komitetu. *Zygmunt hr. Cieszkowski*, zastępca przewodniczącego Komitetu.

Z Poznania donoszą: Biura informacyjne, które dla wydalonych z Prus w wielu miastach urządzone zostały, odmawiają wszelkiej pomocy tym wydalonym, którzy się do Ameryki udać zamierzają.

W *Rusi* Aksakowa jakiś p. Szarapow zamieścił objaśnienie, mające położyć koniec polemice, jaka wywiązała się w prasie rosyjskiej z powodu rosyjskich poddanych wypędzanych z Prus. „Dopiero co powróciłem z miejsca — pisze p. Sz. — i widziałem sam kilkudziesięciu tych wypędzonych w pogranicznym powiecie będzińskim, w piotrkowskiej gubernji. Wiem dowodnie, że podzielić ich (wszystkiego około 30.000) można w taki sposób: a) około 1 000 Polaków emigrantów mniej lub więcej skompromitowanych, którzy pociągnęli do Austrji; b) około 9.000 żydów zbiegłych od służby wojskowej; ci rozprószyli się po Europie i c) pozostałe 20.000 Polaków, wyłącznie włościan i rzemieślników, nie mających nic wspólnego z polityką, którzy przemieszkali za granicą po kilka a często po kilkadziesiąt lat, mających żony i dzieci (te ostatnie częstokroć w służbie wojskowej pruskiej) i nieskompromitowanych niczem zgoła, ani w obec nas, ani też w obec Prusaków. Cel wydalania jest czysto polityczny. Zywioł ten trzymał się blisko granicy i przeszkadzał zupełnemu zniemczeniu Poznania“. Tak pisze korespondent *Rusi*. *Petersburskija wiedomosti* powtórzywszy jego słowa dodają od siebie: „Tak więc sporna kwestja jeszcze i po wyjaśnieniu p. Szarapowa przedstawia się tak, że wypędzają byłych rosyjskich poddanych, ale — nie Rosjan. A co Rosję bezpośrednio może obchodzić niemczenie Poznania?“

P. Wrangel, konsul rosyjski w Gdańsku, wmięszał się w sprawę wydalenia poddanych rosyjskich z terytorjum niemieckiego. Tak przynajmniej piszą *Nowosti*, powołując się na oświadczenie *Neue Fr. Presse*. Na podstawie tych informacyj dziennik petersburski podaje co następuje:

„Wydalanie znacznej ilości poddanych rosyjskich z wschodnich prowincyj pruskich wywołało nareszcie dyplomatyczną korespondencję pomiędzy Petersburgiem a Berlinem. Gazety poznańskie donoszą, że w tych dniach do rosyjskiego konsula w Gdańsku, p. Wrangla, przybyła deputacja, która w imieniu poddanych rosyjskich prosiła opieki i obrony konsula w obec surowych środków przedsięwziętych przez władze pruskie. Konsul oświadczył deputacji, że Rząd petersburski jest bardzo niezadowolony ze sposobu postępowania Rządu pruskiego, i że on konsul gotów jest dać wszelką pomoc każdemu poddanemu rosyjskiemu, mającemu paszport w porządku. Następnie p. Wrangel oświadczył, że wschodnie pruskie i poznańskie Komitety wspierania wydalonych mogą udać się do niego z petycją, w której powinne być wyłuszczone wszystkie skargi wydalonych. Petycję ową wraz ze skargami p. Wrangel ma przesłać do Petersburga i poprzeć energicznem wstawieniem się o pomoc dla wydalonych“. Podajemy powyższy ustęp na odpowiedzialność cytowanego wyżej dziennika.

ZIEMIE POLSKIE.

W Nrze 29 *Kraju*, pisze redakcja tegoż pisma, streściliśmy historję mniemanego zatargu i mniemanej rozmowy miejscowego sprawnika z marszałkiem szlachty powiatu telszewskiego, Michałem Ogińskim, w przedmiocie herbu i znaków herbowych, przysługujących Telszom i zarządowi miejskiemu. Po formalnem zaprzeczeniu ze strony ks. Ogińskiego, ażeby kiedykolwiek przypisany mu przez korespondenta *Wil. Wiestnika* dyalog istniał, półurzędowy organ kraju północno-zachodniego nie zaprzestał polemiki. Przeniósł ją tylko na grunt inny, sprowadził do pytania: jakiego właściwego herbu używać powinno miasto Telsze. Przyczem nie obeszło się snadź i tym także razem bez osobistych wycieczek, skoro w Nrze 170 *Wil. Wiestnika* znajdujemy ponowny protest ks. Ogińskiego. Jasno, treściwie i spokojnie oznajmia w nim zaatakowany trzykrotnie marszałek (Nr. 139, 142 i 149 *Wil. Wiestnika*): 1) że Telsze od przywileju króla Stanisława-Augusta z dnia 6. grudnia 1791 używały i używają herbu, wyobrażającego św. Stanisława, biskupa krakowskiego; 2) że przywilej pomieniony, a przeto i herb w nim przepisany, obowiązywały Telsze nie tylko przed przyłączeniem tego miasta do Cesarstwa rosyjskiego, ale też i po tem przyłączeniu, jak się to okazuje z ukazów senatu, który książę Ogiński przytacza w porządku dat i numerów regestrowych; 3) że po wprowadzeniu ustawy o samorządzie miejskim pieczęcie i oznaki dla miasta Telsz zrobione zostały zgodnie z art. 98 tej ustawy i stosownie do rozkazu Najwyższego z roku 1871; 4) że herb, o którym mówi *Wil. Wiestnik*, jest herbem powiatu, nie zaś miasta Telsz; 5) że w roku bieżącym po raz pierwszy zainterpelowano ks. Ogińskiego o całą tę sprawę, dał on objaśnienie zgodne z rzeczywistością, nie wtrącając się do kwestji gawęd o rosyjskim lub polskim herbie, ani o opiece św. Stanisława nad Polską; nareszcie 6) co do innych insynuacyj korespondenta lub redakcji *Wil. Wiestnika*, to ks. Ogiński nie podejmuje ich nawet, gdyż samo pismo półurzędowe wie o tem najlepiej, jaką do nich wiarę przywiązywać należy. „Powiem to tylko (kończy napadnięty), że ani ja, ani moja rodzina nie schodziliśmy z drogi prawa i że zawsześmy wiernymi byli Panującemu i Rządowi.“ Ostatnie słowa ks. Ogińskiego skierowane zostały do pism, które incydent z *Wil. Wiestnika* u siebie omawiały, z prośbą, ażeby też i ponownemu jego sprostowaniu miejsca w swych kolumnach nie odmówiły. Czynimy zadość temu żąda-

---

Z podróży.

Nowela

przez

W. D.

(Dokończenie.)

Po kilkunastogodzinnej podróży oczom naszych podróżnych po raz pierwszy przedstawiło się morze w całej pełni swego majestatu: łagodne światło księżyca srebrzące spokojne Adrjatyku wody z dziwną harmonją, łączyło się z różnokolorowym blaskiem okrętowych latarń, wesołe okrzyki majtków, czuwających jeszcze pomimo dość spóźnionej pory, ożywiały ten obraz poważny i pełen tajemniczej, uroczystej ciszy — widok ten czarujący prawdziwie, zachwycił podróżnych naszych, Marylka nie odrywała oczu od strony morza i raz po raz w uniesieniu wołała:

— Ach! cudowne, śliczne morze!.... uroczy, przepyszny widok!

Było to w połowie marca; nazajutrz jasna jutrzenka na wschodzie zapowiadała dzień pogodny, pierwszy błysk słońca obudził ze snu Marylkę, w obawie aby nie obudzić matki ubrała się cicho i pospiesznie i zapukała do drzwi brata. — Zdzisław nie spał już także, ułożyli więc naprędce program wycieczki we dwoje nad brzeg morza przed śniadaniem jeszcze; ożywione jednak głosy rodzeństwa w sąsiednim pokoju zbudziły matkę, wycieczka więc musiała być odłożoną na później; po śniadaniu pani S.... ulegając prośbom córki udała się najprzód zwidzić piękny port tryesteński; port ten największy w państwie austrjackiem imponujące w istocie robi wrażenie; jak okiem zasięgnąć brzegiem morza w przystani nie przeliczone stoją okręty a powiewające na nich różnobarwne flagi, zdają się niby ptactwo olbrzymie rozsuwające skrzydła do lotu. Wszystkie niemal narodowości tworzą tu harmonijną całość: ruch, życie, panuje na wszystkich okrętach tu czarni, afrykańscy majtkowie wyładowują produkta swych krain rodzinnych, tam pasażerski okręt Wielkiej Brytanji z wyszukanym urządzony komfortem, właśnie w tej chwili zarzuca kotwicę, a na pokładzie kilku Włochów powracających do ojczyzny z nadmorskiej krainy Albionu, z okrzykiem radości witało ziomków swoich, powiewając ku nim białemi chustkami; tam znów elegancki jacht francuski obok amerykańskiego statku; a opodal z olbrzymiego indyjskiego parowca majtkowie wyładowują towary. — Wśród okrętów, gęsto rozsiane jednożaglowe barki przesuwają się niby ptactwo wodne pośród zarośli, a donośne wołanie sterników — „la barca, la barca, a Miramare!“ rozlega się głośno w powietrzu. Kilku żeglarzy spostrzegłszy podróżnych naszych nad brzegiem morza przysunęło się ku nim z barkami swemi a widząc zachwyt malujący się na twarzach Marylki i jej brata i odgadłwszy w nich cudzoziemców, z przebiegłością właściwą Włochom zapraszało ich do swych barek, opisując wymownemi słowy przyjemność płynienia chwil parę po gładkiej powierzchni morza; w istocie, w tej chwili morze było ciche i spokojne, czysty lazur nieba i jasne słońca promienie odźwierciedlając się w spokojnych Adrjatyku wodach, zlewały się w jedną całość i zdawały się być jednem niebios sklepieniem, złudzenie optyczne było tak wielkie, że niepodobna było dostrzedz nawet, w którem miejscu morze się zaczyna; Marylka pierwsza wskoczyła do barki, za nią Zdzisław pospieszył — matka daremnie tłómaczyła młodym, że tak samo dorożką dostać się można do Miramare, a choć morze w tej chwili spokojne, jednak dowierzać mu niebezpiecznie, podróżując wiele za lat młodych, nie jednej w życiu doznała na morzu przygody, a jednożaglowa barka w razie burzy falom morskim oprzeć się nie potrafi; Marylka jednak tak się przymilać zaczęła, Zdzisław prosił i nalegał, żeglarze zapewniali, że burzy nie będzie, iż w końcu dała się namówić i podróżni nasi niebawem odbili od brzegu.

Pięknie i imponująco od strony morza przedstawia się port tryesteński, nie przeliczone okręta w przystani, występują w całej pełni, mnogość ich i rozmaitość przedstawia się wyraźniej niż z lądu stałego; brzegi Tryestu i port wspaniały nikły powoli z przed oczu podróżnych naszych, coraz niewyraźniej rysował się piękny krajobraz i w końcu mała barka wypłynęła na pełne morze. Brzegi Tryestu znikły zupełnie, woda i niebo tylko w około widzieć się dawały — jednożaglowa barka na ogromnej przestrzeni wód Adrjatyku zdawała się punktem nieznacznym, i groza przejmowała podróżnych naszych na myśl, gdyby w tej chwili burza zjawiszy się niespodzianie, w straszliwe bałwany zmieniła gładką powierzchnię morza. Aby stłumić nieco przykre wrażenie i rozproszyć mimowolną obawę, Marylka z bratem zanucili pieśń żeglarską, głosy ich silne, świeże, łączyły się harmonijnie z uderzeniem wioseł żeglarzy, a melodja tęskna, rzewna, płynęła po modrych falach morskich i ginęła w oddali.

Od strony Tryestu punkt jakiś czarny okazał się z daleka, bystre oko żeglarzy rozpoznało w nim drugą barkę jednożaglową, widać ktoś więcej zachęcony przykładem naszych podróżnych odważył się na tę trochę niebezpieczną żeglugę; widok drugiej barki dodał odwagi naszej polskiej rodzinie. — Tymczasem po upływie pięciu minut z przeciwnej strony zarysował się ląd stały i uroczy zamek Miramare, niby gniazdo orle zbudowany na skale wśród kwiatów i zieleni, coraz wyraźniej przedstawiał się olśnionym tym czarownym widokiem podróżnym naszym.

Zamek Miramare w istocie każdego zachwycić musi — tak ogród jak i zamek w stylu amerykańskim założony przez Maksymiljana I., utrzymują nawet, że nieszczęśliwy brat cesarza Franciszka Józefa sam wybrał sobie na mieszkanie to czarowne miejsce, i sam dawał plan tak na ogród jak i na zamek, który zbudowany na olbrzymim odłamie skały wystającym na morze zdaleka zda się zawieszony w obłoku — apartamenta wewnątrz wspaniałe, przedewszystkiem sala tronowa z prawdziwym urządzona przepychem, gabinety indyjski, chiński, japoński z odpowiedniem obiciem i urządzeniem posuniętem do najmniejszych nawet drobnostek, zasługują na szczególniejszą uwagę — zamek cały wewnątrz pozostał nietknięty od czasu jak go zamieszkiwał Maksymiljan z żoną; w gabinecie Carlotty na marmurowym kominku wachlarz rzucony, a na biurku pozostał jeszcze list rozpoczęty, który nieszczęśliwa cesarzowa podczas rozstania z ukochanym małżonkiem pisać do niego zaczęła; najskromniej z całego zamku sypialnia Maksymiljana urządzoną została, umeblowanie nadzwyczaj skromne, stół, łóżko, nad którem zawieszony obraz Boga Rodzicy, parę krzeseł i półka z książkami.

Ogród przepyszny — od wschodniej strony zamku amerykańskie egzotyczne planty i drzewa zdają się przenosić podróżnych do krainy Kolumba, rzecby można, że ten kawałek ziemi przywieziono z Meksyku; dalej szpalery z drzew kameliowych czarujące robią wrażenie, te kwieciste arkady zwłaszcza o tak wczesnej porze roku, gdyż było to dopiero w połowie marca, zdają się wywołane różczką czarodziejską; rzecby można, iż flora tamtejsza roztaczając w całej pełni wdzięki swoje przed oczyma zwidzających, pragnie zachwycać i czarować wszystkich niezrównanem bogactwem swojem; cyprysy, mirty, laury, rozrzucone od niechcenia pyszne aloesy i tym podobne zagraniczne planty i drzewa zaaklimatyzowały się tu wybornie; natura z sztuką złączyły się harmonijnie, aby stworzyć miejsce pełne niewypowiedzianego uroku i czaru.

W kwadrans po wylądowaniu naszych podróżnych przybiła do brzegu druga barka, wyskoczył z niej młody człowiek w mundurze wojskowym, skierował się w szpaler kwitnących kameli i znikł na zakręcie drogi; przez szpaler ten przechodziła właśnie nasza polska rodzina, spotkawszy nowo-przybyłego z niemałem zdumieniem poznała w nim swego towarzysza podróży z Krakowa do Wiednia, który z ukłonem pełnym dystynkcji i galanterji powitał ich temi słowy:

— Błogosławię los szczęśliwy, który pozwolił mi spotkać państwo; — przejeżdżając przez Tryest postanowiłem jak zwykle wstąpić do Miramare, korzystając z pięknej pogody udałem się nad brzeg morza, wsiadłem do barki, by pobujać trochę po spokojnym Adrjatyku; później miałem zamiar dorożką udać się do Miramare, zachęcony jednak państwa przykładem, spostrzegłszy jednożaglową barkę płynącą w stronę nadmorskiego zamku, kazałem żeglarzom podążyć za nią — i nie żałuję tego wcale, przez drogę dolatywały mnie srebrne dźwięki pięknych barkaroli, które dodawały wiele uroku tej mojej morskiej wycieczce; — byłbym najszczęśliwszy gdybyście państwo pozwolili mi towarzyszyć sobie w powrocie.

Oczywiście, iż z chęcią zgodzono się na wspólny powrót; dzień miał się już ku schyłkowi, gdy podróżni nasi odbili od brzegów Miramare. Wieczór był cichy, spokojny, jasne promienie słońca gasły już zwolna na zachodzie oblewając purpurowym blaskiem gładką powierzchnię morza; jakkolwiek cisza panowała w naturze, dziwny pokój malował się na twarzach wioślarzy prowadzących między sobą cichą i urywaną rozmowę; gdy nieco oddalono się od brzegu, morskie fale z lekka podnosić się zaczęły, stada białych mew unosząc się nad wodą, siadały na rozpiętych żaglach łodzi, niektóre z nich nawet siadając na krawędzi barek kryły się pod żagle, jakby w przeczuciu burzy schronienia szukały, silniejsze jednak uderzenie wiosłem płoszyło je i śnieżne ptactwo morskie zlatywało, by znów za chwilę usiąść na dawnem miejscu; niepokój żeglarzy stawał się coraz wyraźniejszy i wkrótce udzielił się wszystkim podróżnym, gdy fale morskie rosły coraz bardziej dosięgając już czasem nawet krawędzi barek — bałwany morskie w oczach olbrzymiały, barki chwiać się zaczęły, szczęście jedynie, że wiatr był pomyślny i łodzie kierował w stronę Tryestu, którego brzegi okazały się niebawem oczom podróżnych naszych — lecz niestety odległość jeszcze była dość znaczną, a burza wzmagała się coraz więcej — barki obiedwie płynęły jedna obok drugiej; w tem barka państwa S... przychyliła się od silniejszego uderzenia bałwanu morskiego, żeglarze stracili przytomność, Zdzisław pochwycił wiosło, kapitan jednej chwili przeskoczył z swej barki do pochylonej łodzi, uchwycił ster w silne dłonie i z nadludzkiem wysileniem obydwaj młodzi ludzie z pomocą wioślarzy przywrócili w końcu równowagę. Marylka, jakkolwiek pomoc jej nie wiele przydać się mogła, z wytężeniem sił wszystkich pomagała bratu wiosłować i tak połączonemi siłami z narażeniem się każdej chwili na niebezpieczeństwo utraty życia, dobili nareszcie do brzegu. Z zdumieniem miejscowi spoglądali na dwie małe barki, które z podziwienia godną odwagą pruły wzburzone fale morskie i niejednokrotnie okrzyk przerażenia wyrwał się z piersi patrzących, gdy silniejszy bałwan morski uderzył w barki płynące; kilku odważniejszych pospieszyło z pomocą, jednak wtedy dopiero, gdy podróżni nasi przybijali już do brzegu i wszelka pomoc okazała się zbyteczną. Tak to często bywa na świecie, ludzie współczują niby przykre położenia lub nieszczęścia drugich, lecz o tyle tylko, o ile żal ich okazać się może bez narażenia własnej osoby, a dłoń pomocną wyciągają wtedy dopiero, gdy nieszczęście lub niebezpieczeństwo minie; tacy oszukają samych siebie i w głębi duszy przekonani są o swej szlachetności i poświęceniu dla bliźnich.

Po ochłonieniu z pierwszego przestrachu,

nin w mierze, do jakiej jesteśmy zobowiązani. Przyczem dla wiadomości czytelnika dodamy, że treść przywileju, o którym wspomina ks. Ogiński, przytoczoną została najdokładniej w znanem dziele Balińskiego i Lipińskiego z r. 1846 „Starożytna Polska," t. III. str. 525.

Korespondent *Wilen. Wiest.* z miasteczka Żyżmory (pow. trocki), ubolewa nad małą liczbą cerkwi prawosławnych na Litwie. W Żyżmorach była dawniej cerkiew pojednanych starowierców (*jedinowierczeskaja*), obecnie jednak cerkiew ta została zamkniętą i ludność prawosławna uczęszcza w dnie świąteczne do domu modlitwy starowierców „bezpopowców", albo gromadzi się w szynkach. Oprócz jednakże korzyści bezpośrednich dla ludności prawosławnej, założenie cerkwi — zdaniem korespondenta — zbawienniebу wpłynęło i na katolików. „Świątynia prawosławna, twierdzi korespondent, poznajomiłaby Litwinów z nabożeństwem i nauką kościoła wschodniego. Litwini przekonaliby się, że wiara prawosławna nie gorszą jest od żydowskiej, wbrew twierdzeniom księży katolickich, i w prawosławnych widzieliby swych braci-chrześcjan. Nadto, istnienie cerkwi prawosławnej niezawodnie wpłynęłoby dodatnio i na starowierców."

Zarząd szkolny dyecezji litewskiej (wschod. obrządku), ogłosił, jak donosi *Wilen. Wiest.* sprawozdanie o stanie szkół cerkiewno-parafjalnych, z którego kilka cyfer ciekawszych przytaczamy: Przed ogłoszeniem ustawy szkół cerkiewno-parafjalnych, zarząd bractwa św. Ducha, który przyjął na siebie obowiązek dyecezjalnej rady szkolnej, otrzymał od konsystorza wykaz 147 szkół, z 2.470 uczących się chłopców i 307 dziew. Obecnie (do m. kwietnia 1885 r.), otwarto 461 szkół, z 9.326 uczniów, w liczbie których 891 dziew. W szkołach cerkiewno-parafialnych, jako wyznaniowych, przemagają naturalnie uczniowie prawosławni, uczęszcza jednak do nich 463 katol., 9 starowierców i 14 izraelitów. Jest nawet jedna szkoła, do której uczęszczają wyłącznie katolicy, wykłady jednak odbywają się w języku rosyjskim i rodzice zaręczyli, iż po polsku nikt z nich uczyć nie będzie; Rada zarządzająca przysłała tej katolickiej, cerkiewno-parafialnej szkole 10 ołtarzyków i 10 egzemplarzy pisma św. po rosyjsku i nakazała, aby nauczyciel był Rosjaninem. Fakt to jednak wyjątkowy; wogóle wśród ludności katolickiej szkół cerkiewno-parafialnych nie ma, tak w dekanacie (*błahoczinniczeskij okrug*) szumskim nie ma szkoły, w dekanacie wileńskim 1 z 6 uczniami, w wilkomirskim 1 z 13 uczniami, najwięcej natomiast w bialskim (gub. grodz.) 34 szkoły z 864 uczniami i grodzieńskim 46 szkół z 743 uczniami. Koszta utrzymania szkół ponoszą włościanie; sprawozdanie oblicza takowe na 14.000 rs. rocznie; Rada szkolna ofiaruje tylko książki i elementarze, z których część przesyła synod (2.290 ks.), część zaś zakupuje bractwo św. Ducha z własnych funduszów (w rb. zakupiono książek za rs. 1.133 kop. 52). Pieniądze, łożone przez włościan, idą na wynagrodzenie nauczycieli, którzy pobierają od 60 rs. za zimę (takich bardzo niewiele), do 7 rs. kop. 50 oprócz mieszkania i utrzymania. Pomiędzy nauczycielami szkół cerkiewno-parafialnych najwięcej było włościan, dawnych wychowańców szkół ludowych Ministerstwa oświaty (308), mieszczan 28, żołnierzy rezerwistów 65, 1 szlachcic i dwóch synów urzędników. Większość zatem nauczycieli należy do stanu świeckiego; nauczycieli stanu duchownego ogółem 58, w tej liczbie księży (wschod. obrząd.) 13, nadto 33 księży wykłada katechizm. Koszta lokalów szkolnych są prawie żadne: 245 szkół nie mają stałego lokalu i nauczyciele uczą po kolei w chatach włościańskich, 21 szkół mieszczą się w domach duchowieństwa wiejskiego, 12 w domach własność gminną stanowiących, 58 bezpłatnie u osób prywatnych, a tylko 102 szkoły w lokalach najętych

W Kajdanowie, w gubernji i powiecie mińskim — jak donosi korespondent *Mosk. Wiedomostiej* — jest kościół parafialny, liczący 12.694 parafian, prawie wyłącznie prawowitych białorusów, z których większość nie zna ani jednego wyrazu polskiego. Za ostatnich dwóch proboszczów, Ejzebletera i Piotrowskiego, w ciągu niemal lat 5, t. zw. dodatkowe nabożeństwo odbywać się miało zawsze w języku rosyjskim, co parafianie widzieli bardzo sympatycznie (?!). Wyjątek stanowiło kilku obywateli Polaków i kilkudziesięciu starców i bab, głównie z mieszczan miejscowych i t. zw. szlachty zaściankowej. O proteście przeciwko językowi rosyjskiemu ze strony parafian nigdy mowy nie było. „Ale oto naraz w Kajdanowie zjawia się nowy ksiądz Bordziński, który bez wszelkiej widocznej przyczyny wypędza z nabożeństwa język rosyjski i wprowadza język polski. Jednocześnie około kościoła zaczyna się gromadzić niewielki tłum bogatych powozów, ze starych rupieci wyciągają się zarzucone i zapomniane polskie książki do nabożeństwa, w kościele *à propos* i nie *à propos* rozbrzmiewa śpiew polskich kantyczek, jednem słowem, świątynia katolicka staje się miejscem propagandy polonizmu wśród ludności rosyjskiej".

KRONIKA.

Lwów dnia 4. września.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa Eugenja przybyła d. 2. bm. do Pragi i zamieszkała w hotelu „Pod gwiazdą." Po południu zwidzała Hradczyn. — Następca tronu książę Walji, przybył d. 2. bm. do Sztokholmu i zamieszkał w królewskim pałacu Drottningholm.

Wiadomości osobiste. P. Kazimierz Grocholski przybył wczoraj do naszego miasta. — P. minister br. Ziemiałkowski d. 31. sierpnia nad ranem w przejeździe z Dębowca do Wiednia, przybył koleją Transwersalną na dworzec Żywiec-Zabłocie, gdzie powitany został przez starostę żywieckiego i prezesa żywieckiej Rady powiatowej p. Michałowskiego. Z dworca udał się p. minister w dalszą podróż. — Pp. Alfred Biedermann z Łodzi i Maciej Bojanowski z Przyborowa, ukończyli w tych dniach wydział chemiczny w Politechnice w Zurychu.

Nekrologja. W Lublinie zmarł ks. Tytus Zegert, jubilat, ostatni infułat b. kolegjaty kodeńskiej i kanonik gremjalny b. katedry podlaskiej, przeżywszy lat 82, a kapłaństwa 56. — Z Tykocina donoszą o śmierci Tomasza Racewicza, weterana, żołnierza b. wojsk polskich, ozdobionego krzyżem zasługi wojskowej. Zmarł on d. 27. zm. w Tykocinie, przeżywszy przeszło dziewięćdziesiąt lat. Do ostatnich chwil życia trzymał się czerstwo i krzepko.

Kalendarz. Sobota (5.): Wawrzyńca, Justyniana. — W Niedzielę (6.): Wodzisława. Wschód słońca o godz. 5. min. 29, zachód o godz. 6. min. 29. Długość dnia godzin 12 min. 30.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu wolno polować na kozły, jelenie, przepiórki, dzikie gołębie, na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W gazecie urzędowej wyszły zapowiedzi związku małżeńskiego p. Juljusza Bykowskiego, profesora Politechniki lwowskiej, z panną Józefą Felicją Skoraszewską w Wielkopolsce.

Wczoraj odbył się ślub panny Reginy Rauch, córki właściciela młyna parowego w Sokalu, z p. Zygmuntem Sternbergiem, synem dyrektora szkoły izr.

Frak czy kontusz? Krakowski Komitet wycieczki do Buda-Pesztu, zawiadomił Komitet lwowski, że jego zdaniem delegacja Rad miejskich i w ogóle uczestnicy wycieczki powinni wystąpić we fraku, nie zaś w kontuszu, a twierdzi, że wycieczka ta nie jest oficjalną! Jak to, więc Komitet krakowski przestał już uważać kontusz za strój godowy i nie jest jego zdaniem, że Polacy powinni uważać kontusz za swój strój odświętny i uroczysty? Kontusz nie jest strojem oficjalnym, ale narodowym, a jesteśmy przekonani, że zapatrywanie to, podzieli z nami Komitet lwowski.

Pomnik Kilińskiego, projektowany we Lwowie kosztem składkowym osób prywatnych i korporacyj rzemieślniczych, stanie prawdopodobnie w parku na Stryjskiem. W niedzielę rano dnia 6. b. m. odbędzie się tamże, w parku, poświęcenie miejsca pod pomnik.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zubrzyk, w powiecie nowosądeckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Wydaleni z Prus potrzebujący umieszczenia: 1) Kozłarz, wdowiec, 4 dzieci, szukany na komisarza; 2) urzędnik gospodarczy; 3) pisarz gospodarczy; 4) ogrodnik artystyczny; 5) urzędnik gospodarczy, żonaty, z dwojgiem dzieci; 6) robotnik wiejski, żonaty, dwoje dzieci; 7) Włodarz, żonaty, dwoje dzieci; 8) stolarz, żonaty, dwoje dzieci.

Piękne zapatrywania. W *Przeglądzie* lwowskim czytamy: „Sprawa wydalań, która tak mocno zainteresowała nasze społeczeństwo, wyjaśniła się już teraz zupełnie. Nerwy się ukoiły, rozdrażnienie minęło, a ogół poważny przyszedł stopniowo do przekonania, że mieliśmy rację, gdyśmy od początku nawoływali do spokoju, rozwagi i umiarkowania.

Z wielkiej chmury, zabarwionej na czarno dziennikarskim atramentem, spadł mały deszcz i widokrąg się wyjaśnił, a wyjaśniwszy się, odsłonił nam dwie rzeczy:

naprzód to, że w sercu kanclerza niemieckiego nagromadziło się sporo do nas niechęci, w skutek czego uważa za właściwe każdą wielką kampanję rozpoczynać od ciernia polskiego;

a następnie to, że w naszem społeczeństwie sporo jest jeszcze żywiołów namiętnych, kierujących się głównie uczuciem i dających się wodzić na pasku każdemu wrogowi, byle umiał zażyć z właściwej mańki.

. . . .

Postanowiono nawzajem wydalać włóczęgów, socjalistów, uciekinierów od wojska, bezpaszportowców, lub z paszportami przedawnionemi. Ale książę kanclerz — miał jeszcze świeżo w pamięci pomoc, jaką mu oddało nazwisko Rogozińskiego, nazwał więc ten proceder ekspulsyjny „wydalaniem Polaków". Wiedział bowiem, że jak długie i szerokie cesarstwo, takiej akcji nie weźmie mu nikt za złe, a jeżeli kto wystąpi z krytyką, to jeno z takiej, jaka się robi dla honoru domu, aby nie powiedziały przyszłe pokolenia, że bez protestu rzecz się dokonała.

. . . .

Dwa czy trzy, czy choćby pięć tysięcy wszelakiej zbieraniny, najrozmaitszej narodowości i w dziewięciu dziesiątych niekatolickiego wyznania, ludzi, którzy żadnego społeczeństwa chlubą być nie mogą, bo dla żadnego nie potrafiliby ponieść swej krwi w ofierze, skoro właśnie uciekli przed rekrutacją, ludzi niepewnych, do swej ziemi nieprzywiązanych niczem, trzymających się zasady: *ubi bene, ibi patria* — cóż z takimi ludźmi ma nasz naród?

. . . .

Więc raz jeszcze powtarzamy, że rozumny patrjotyzm nakazuje nam umyć ręce od całej tej sprawy i uroczyście zaprotestować, aby ona w jakimkolwiek sposób nas dotykała. To nie Polaków wydalają, tylko żywioły polityczne niepewne, wśród których polski naród dostarcza kontyngensu znacznie mniejszego, niż według jego liczebności przypadałoby na jego dolę".

Tego rodzaju zapatrywania wypowiada *Przegląd*, który jest organem naszej prawicy sejmowej. Powinszować organu!

Na sprzedaż licytacyjną wystawiony jest majątek Wola Lubecka w powiecie pilzneńskim. Cena 14.717 złr.

Zjazd techników w Krakowie. Program tego zjazdu jest następujący: Sobota, 5. bm. Powitanie na dworcu członków austr. Towarzystwa inżynierów i architektów, wieczorem o godzinie 8½. Po umieszczeniu członków zjazdu, zejście się dowolne w restauracji hotelu „pod różą", ulica Florjańska, oraz w handlach: Hawełki, Mikl. Wentzla i Fuchsa w Rynku. Niedziela dnia 6. bm. 8. godzina rano. Zejście się w cukierni w Sukiennicach w Rynku; 8½ godzina rano, zwidzenie Muzeum Narodowego i galerji obrazów Towarzystwa Sztuk Pięknych w Sukiennicach (oprowadza dr. Łuszczkiewicz Władysław); 10. godzina rano. Muzeum techniczno-przemysłowe, plac Franciszkański (dyr. Baraniecki i Arch. Wdowiszewski). 11. godzina rano. Bibljoteka Jagiellońska (dyr. Estreicher). Gabinet archeologiczny (rektor Łepkowski). Nowy Uniwersytet (inżynier Grzymalski). 12. godzina rano. Muzeum Czartoryskich (prof. Odrzywolski) i kościoły: św. Florjana i Krzyża (arch. Knaus), N. P. Marji (arch. Stryjeński). 1. godzina w południe. Obiad *à la carte* w hotelu Saskim. 3. godzina po połud. Zejście się w Sukiennicach i odjazd powozami na kopiec Kościuszki i Bielany (od osoby 2 złr.) Powrót do Krakowa o 7. godzinie. W razie niepogody zwidzanie zabytków sztuki. 8. godzina wieczór. Wspólny bankiet w sali hotelu Saskiego (od osoby 3 złr. 50 ct. z muzyką, bez napojów). Poniedziałek 7. bm. o godzinie 8. rano. Zejście się w Sukiennicach w cukierni. 8½. W przechodzie na Zamek zwidzenie kościołów: Dominikanów, Franciszkanów i św. Piotra, następnie 9ta godzina rano: a) Katedra (ks. kan. Polkowski) i profesor Łuszczkiewicz); b) Skarbiec (ks. kan. Polkowski); c) Groby królewskie (prof. Łuszczkiewicz Władysław; d) Zamek (arch. Pryliński i prof. Odrzywolski, arch. Ekielski). 1. godzina w południe. Obiad na dworcu kolei Północnej *a la carte.* O godzinie w pół do 2. po południu. Odjazd do Wieliczki osobnym pociągiem (bezpłatnie), zwidzanie salin (bezpłatnie). O godzinie w pół do 7. wieczór. Powrót do Krakowa. 8. godzina wieczór. Ogólne zebranie się w restauracji na dworcu kolejowym. Jak się dowiadujemy, przybędzie do Krakowa około 80 członków „austrjackiego Towarzystwa inżynierów i architektów" z Wiednia, jak również pewna liczba Towarzystwa techników ze Lwowa, celem powitania wiedeńskich gości; pp. zaś Łuszczkiewicz, Baraniecki, Wdowiszewski, Estreicher, rektor Łepkowski, Grzymalski, Knaus i Stryjeński podjęli się z największą gotowością pokazania gościom wiedeńskim cennych i godnych zwidzenia zbiorów i pamiątek, znajdujących się w Krakowie.

Kradzież w kasarni. Feldweblowi 80. pułku piechoty, Józefowi Fintzenbergerowi, skradziono w tych dniach z zamkniętej kancelarji w kasarni przy ulicy Zamarstynowskiej l. 26, srebrny zegagarek wartości 20 złr. Sprawca otworzył drzwi prawdopodobnie dobranym kluczem, zamek bowiem jest nie naruszony.

Uszkodzenie wozu tramwajowego. Jan Wallik, furman z Gródka, jadąc wczoraj szybko ulicą Kazimierzowską, uderzył dyszlem w jadący wóz tramwajowy, który znacznie uszkodził. Złamał mianowicie blachę i urwał hamulec.

Okropny wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem na dworcu kolejowym w Szczercu. Jan Bednarski, liczący lat 71, prawdopodobnie skutkiem własnej nieostrożności, wypadł wczoraj z *coupé* w chwili, gdy pociąg był jeszcze w ruchu. Nieszczęśliwy starzec dostał się pod koła wagonu, które odcięły mu lewą rękę i uszkodziły znacznie głowę. Bednarskiego przywieziono dziś rano do Lwowa, i na noszach odniesiono do szpitala powszechnego. W skutek odniesionego ciężkiego uszkodzenia, starzec umarł w drodze. Dochodzenie w tej sprawie zarządzono.

Fałszywe srebrne guldeny pojawiły się w tych dniach w naszem mieście i to w bardzo wielkiej ilości. Guldeny te wylane są z cyny a przyznać trzeba, że na pierwszy rzut oka wyglądają zupełnie jak prawdziwe. Wczoraj wieczorem mianowicie pewien majster stolarski mieniając pięcio-reńskowy banknot w trafice przy ulicy Halickiej, otrzymał gulden fałszywy, w szynku zaś Szymona Kornera przy ulicy Szpitalnej l. 24, przytrzymano dorożkarza Nr, 24, który usiłował spieniężyć podobny falsyfikat. Policja zarządziła energiczne dochodzenie celem wyśledzenia fałszerzy.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, zamianował praktykantów sądowych: dra Franciszka Ksawerego Fiericha i Jana Hałatkiewicza, bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Do rygorozów medycznych w Uniwersytecie Jagiellońskim mianowani zostali: komisarzem rządowym, nadzwyczajny profesor dr. Antoni Rosner, jego zastępcą zwycz. prof. dr. Tad. Browicz; koegzaminatorem dla drugiego rygorozum nadzwyczajny prof. dr. Stanisław Domański, a jego zastępcą docent prywatny dr. Stanisław Ponikło; koegzaminatorem dla trzeciego rygorozum, nadzwyczajny prof. dr. Alfred Obaliński, a zastępcą tegoż nadzw. prof. dr. Leon Jakubowski.

Rewizje trunków i wiktuałów, przedsięwziął wczoraj chemik miejski dr. Wąsowicz w rozmaitych szynkach miejskich. Zakwestjonowane artykuły, żywność i płyny poddane będą rozbiorowi chemicznemu.

Służba w lokalach restauracyjnych, jak to wszystkim wiadomo, nie grzeszy zbytnią grzecznością, a bardzo często zdarzają się wypadki, że goście traktowani są przez kelnerów w sposób bardzo niegrzeczny. Pomimo licznych skarg, panowie restauratorowie nie uważają za stósowne poskromić butę służących, owszem milczeniem pochwalają jeszcze tychże wybryki. Nie dziwimy się więc, że niektóre restauracje cieszące się do niedawna wielką frekwencją gości, świecą teraz pustkami, a nie zadługo może nawet zakończą swój żywot. Nie koniec na tem. Kelnerzy, roznoszący potrawy powinni mieć zawsze czyste ubranie, białą koszulę i kołnierz. Zasady te, nie znajdują jednak zwolenników w gronie restauratorów lwowskich. Również liczenie podwójną kredką nie przyczynia się do utrwalenia firmy gospodarza. Tych kilka uwag ogólnych, zamieszczamy z powodu dochodzących nas skarg, aby pp. restauratorów nakłonić do wprowadzenia koniecznych ulepszeń, które ze względu na wymogi mieszkańców miasta stołecznego, tudzież w ich własnym interesie koniecznie i rychło zaprowadzone być winne.

Dom zajezdny, a raczej hotel przy ulicy Żółkiewskiej l. 26 należy do najobskurniejszych lokalów, jakie kiedykolwiek oko ludzkie widziało. Brud rozwielmożnił się tam w całej okazałości, a nieporządek i przyjmowanie gości nadzwyczaj podejrzanej natury uzupełniają ten okropny obraz. Do hotelu tego zajechał wczoraj p. Szymon Nussbaum, muzykant z Glinian, a strudzony podróżą położył się spać, ukrywszy swe ubranie pod poduszką. Jakież straszne było rozczarowanie pana Szymona, gdy przebudziwszy się rano, zobaczył, że spodnie znajdowały się tam gdzie je włożył, ale natomiast znikł pugilares z kilku guldenami. P. Nussbaum narobił wprawdzie krzyku i hałasu, nic mu to jednak nie pomogło, gdy goście, którzy z nim w jednym pokoju spali, rano się ulotnili, a gospodarz, który ich nie zameldował, nie mógł dać bliższych w tym kierunku wyjaśnień.

Morderstwo. O strasznej zbrodni, spełnionej, jak to już donosiliśmy, w nocy na 29. sierpnia w karczmie „Głęboka", na drodze pomiędzy Tłustem i Buczaczem, w powiecie zaleszczyckim, donosi *Gazeta Lwowska* następujące szczegóły: „Wymordowaną tam została rodzina arendarza Mechla Rollera, mianowicie tenże Mechel, jego żona Golda, córka Perla, mały syn Mortko, kuzyna Mechla Chaja Haller i służący Chaim Leiba Baran. Drugiego syna Mechla Rollera, Wolfa, zastano rano, mimo mocnego uszkodzenia, jeszcze przy życiu i odwieziono bezzwłocznie celem ratunku do Jazłowca, małą wszakże jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Zbrodnia dokonaną została z niesłychanem okrucieństwem, wszystkie ofiary mają głowy roztrzaskane siekierami tak, że nawet twarzy nieszczęśliwych poznać nie można; oprócz tego mają rany od pchnięć nożami w piersi. Z całej rodziny Rollerów pozostały przy życiu tylko półroczne dzieciątko, które znaleziono w łóżku zamordowanej matki, całe krwią tejże zalane, lecz nieuszkodzone, i dwie córki: 13-letnia Leika i 10-letnia Hudia, które podczas mordowania reszty rodzeństwa ukryły się pod pierzynami u nóg zabitych tak, że ich mordercy nie spostrzegli. Na podstawie szczegółów, podanej komisji śledczej przez dwie te dziewczynki, aresztowano jeszcze tegoż dnia czterech włościan z sąsiednich Koszyłowiec, Drohiczówki i Popowiec, jako poszlakowanych o sprawstwo tej strasznej zbrodni, spełnionej w celu rabunku, gdyż mordercy zrabowali w karczmie wszystko co miało jakąkolwiek wartość. Dalsze energiczne dochodzenie jest w toku."

Sprostowanie. W numerze wczorajszym w „wiadomościach osobistych" wydrukowano mylnie Staszewice, zamiast słynnych Stawiszcz ukraińskich.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 3. września. Skradziono srebrny zegarek z takimże łańc. wart. 20 zł., 14 koszul męskich a 3 damskie, 6 prześcieradeł, 5 poszewek i 10 par kalesonów wart. 40 zł. i złoty pierścień wart. 10 zł. — Znaleziono kartkę zast. l. 8676.

Kraków 3. września. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rady miejskiej mianowani zostali: Goliński Jan, dotychczasowy adjunkt Magistratu, prowizorycznym komisarzem obwodowym; Skrzyniarz Franciszek, dotychczasowy aplikant, adjunktem Magistratu: Fuciliński Adam, dotychczasowy nadetatowy aplikant, etatowym aplikantem, i Gładysiewicz Klemens, dotychczasowy asystent kasy miejskiej, prowadzącym dziennik podawczy Magistratu.

Wiedeń 2. września. Dziś w południe odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, Rudolf Gabler, szef fabryki rur gazowych i wodociągów Morgensterna i spółki. Przyczyna samobójstwa dotychczas nie wiadoma.

Policji tutejszej udało się przytrzymać niebezpiecznego oszusta w osobie Franciszka Szenka, który w spółce z niejakim Weitznerem i Schillerem wyłudził od rozmaitych osób przeszło 20.000 złr., a to w ten sposób, że sprzedawał łatwowiernym różne papiery bez wartości, jak np. prospekt sześcio-procentowej renty węgierskiej za oryginalne losy. Spólnika jego Weitznera, uwięziono przeszłego miesiąca w Peszcie, Schillerowi zaś udało się umknąć do Ameryki z lwią częścią łupu.

Reichenau 2. września. Dziś rano o godz. 5. minut 15, dało się tu czuć dość silne trzęsienie ziemi w kierunku od południowego zachodu ku północnemu wschodowi. Trzęsienie trwało dwie sekundy, nie spowodowało jednak, jak się zdaje, żadnych szkód.

Karánsebes 2. września. W nocy z 31. zm. na 1. bm. porozlepiano na ulicach miasta plakaty podpisane przez „rumuńską irrydentę w Bukareszcie," a które w bezprzykładnie gwałtowny sposób usiłują podburzyć ludność przeciw węgierskiemu Rządowi, państwu i królowi. Wdrożono natychmiast śledztwo, a akta i wynik dochodzeń odesłano władzy właściwej.

Preszburg 2. września. W majątku br. Walterskirchena wybuchł pożar, którego ofiarą padły zabudowania gospodarskie i cały plon tegoroczny. Pożar powstał prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z młócarnią parową.

Londyn 2. września. Przed sądem szeryfa stanęła Rebeka Jarret, obwiniona o zbrodnię uprowadzenia trzynastoletniej Elizy Armstrong. Sąd odmówił przyjęcia kaucji w zamian za pozostawienie winnej na wolnej stopie. Wytoczono również śledztwo przeciw jednemu z redaktorów *Pall Mall Gazette,* jako współwinnemu.

Cholera. Depesze z dnia 2. bm. wykazują: W Tulonie zmarło 22 osób, w Hiszpanji 1058, z Rzymu zaś donoszą, że w prowincji Coserta w Trivio zachorowały trzy osoby na cholerę.

Wypadek na kolei. Pociąg kurjerski przybywający z Gniezna do Poznania o 12. godz. 47 minut w nocy, wykoleił się między Kobylnicą a Poznaniem z powodu pęknięcia obręczy u koła trzeciego wagonu. Wagon ten zapalił się i spalił, a następne wykoleiły się. Prócz jednego z konduktorów, który ciężko pokaleczonym został i wątpią o jego życiu, cztery osoby odniosły lekkie uszkodzenia. Podróżnych przywiózł do Poznania osobny pociąg, wyprawiony na miejsce nieszczęścia.

Skrupulatność. Niedawno temu, jak donoszą *Sowr. Izwiestja,* pewna rodzina, mieszkająca na prowincji w pobliżu Moskwy, przybyła do tejże na nabożeństwo żałobne, zamówione w jednym z monasterów moskiewskich. Gdy eromonach, począwszy wyliczać imiona zmarłych, doszedł z kolei do imienia Jakób, jedna z pań, należących do rodziny, widocznie zaniepokojona, przyskoczyła bliżej do ołtarza i przerwała nabożeństwo. „Co pani?" — pyta zbity z tropu celebrant. „Proszę was ojcze, ażebyście tylko nie przekręcali! Diaczek na liście wszystkich nieboszczyków nazwał „rabami" (niewolnikami, sługami bożymi), a mąż mój Jakób był przecież, jak wszystkim wiadomo, koleżskim registratorem. Módlcie się więc za duszę nie sługi ale za duszę registratora Jakóba." Ot co jest!

Koleżeństwo. W przeszłym tygodniu umarł w Moskwie sędziwy aktor Samarin, prawdziwy patrjarcha moskiewskich artystów dramatycznych. Podczas pogrzebu, jak donosi jedno z pism miejscowych, zdarzył się taki wypadek: „Poraby już z mową wystąpić!" — krzyknął ktoś z tłumu. „Kto pan jesteś?" — zapytuje krzyczącego. „Ja? Ja jestem znajomym i przyjacielem zmarłego." — „Jakto przyjacielem?" — „Jako artysta; jestem także artystą pewnego rodzaju." — „Jakim artystą?" — „Jestem krawcem, nazywam się Boj..., szyłem nieraz spodnie Samarinowi!"

Poszukiwania skarbów. W obecnej chwili prowadzą się w kijowskiej gubernji poszukiwania skarbów na wielką skalę. W miasteczku Kursuń i okolicy Korsunia, w uroczysku Kamionki, Hulaj-Gródku, nad rzeką Tiasminem, w lasach około Sioła Matusowego i w innych okolicach kaniowskiego, czerkaskiego i czehryńskiego powiatów, włościanie skopali znaczne przestrzenie poszukując skarbów. Najzawzięciej poszukiwania prowadzą się w Hulaj-Gródku, nad rzeką Tiasminem i w kurhanach Sioła Matusowego. Poszukują szczątków jakiejś starożytnej świątyni, z której sprzęty bardzo kosztowne, jak złote urny itp., mają być zakopane gdzieś w okolicach powyżej wskazanych oprócz tego w kurhanach Matusowych jakoby ma się znajdować siedm beczek złota. O wszystkich tych skarbach opiewa miejscowe podanie. Rozkopano już kilka kurhanów, znaleziono masę kości naczyń bronzowych i żelaznych przedmiotów, ale to wszystko nie złoto, więc jako rzeczy bez wartości porzuca się na polu.

Statystyka gonitw carskosielskich. Tegoroczny wsp. udział koni polskich w gonitwach carskosielskich nie był ani tak liczny jak w latach poprzednich, ani nie przyniósł tak dobrego rezultatu gdyż z ogólnej sumy 72.785 rs., ledwie część mniejsza, 34.183 rs., stajniom polskim przypadła w udziale.

Hodowcy i sportsmeni z Królestwa, w liczbie ośmiu, posiadali w tym sezonie 28 koni, które występując w 41 biegach, w 25 z nich były zwyciężcami.

Wygrane szereguje się jak następuje:

Pierwsze miejsce trzyma pan L. Grabowski z sumą 12.625, „Fine Mouche" jak w roku zeszłym tak i obecnie przyniosła najwięcej, gdyż 8125 rs., dalej „Anna Mazowiecka" 1250 rs., „Maryna Mniszchówna" 1200 rs., „Sasin Grabowski" 850 rs., wreszcie „Kordecki" i „Pain d'epice" zdobyli 650 i 550 rs.

Drugie miejsce zajmuje stajnia hr. L. Krasińskiego z wygraną 8793 rs., którą zdobyły przeważnie „Rhea" i „Mag"; zysk pierwszej wynosi 4550 rs., drugiej 3375 rs., podczas gdy „Higland" i „Lady Saville" jedynie po jednem drugiem premjum zdobyli, a „Hekata" i „Good Boy" wystąpiły zupełnie bez powodzenia.

Również jak dwie poprzednie nasze stajnie i stajnia pana T. Dorożyńskiego wyprowadziła na tor sześć koni, z pomiędzy których najwięcej zdobył „Chrobry", gdyż 2190 rs., następnie „Telegraf" 1600 rs., „Halka" 660 rs., „Chiromancja" 850 rs. i „Arlekin" 675 rs.; jedynie „Mandolina" nic nie wniosła do sumy wygranej, ogółem 5925 rs. wynoszącej.

Stary „Taille Vent" Augusta hr. Potockiego w dwóch biegach wygrał 3125 rs., „Marabut" w jednym 1000 rs., a „Sędzina" 100 rs., co razem czyni 4235 rs.

Stajnia pana L. Kronenberga nie posiada tutaj wybitnego stanowiska; wprawdzie „Gran..." przyniósł 1200 rs., ale „Princesse" ani razu pierwszą być nie potrafiła, a drugie nagrody dały ledwie 575 rs.

Por. Poklewski Koziełło wygrał 880 rs., z czego 400 rs. na „Westrisa", reszta zaś na „Gretchen" przypada.

„Dezir" pana Ledóchowskiego walczył dwukrotnie daremnie, również obie klaczki pana M...syrowicza bezskutecznie próbowały szczęścia.

Złotowłosa dziedziczka. W szpitalu w Greenwich zmarła w tych dniach w 35. roku życia miss Anna Parker, córka bardzo bogatego bankiera, czarująca piękność, przed 16 laty jedna z najbardziej poszukiwanych posażnych panien i dla pięknych włosów swoich przezwana „złotowłosową dziedziczką". Miss Parker niepomna tych wszystkich darów, jakiemi ją obdarzyła fortuna, oddała się nałogowi pijaństwa. Ojciec jej zmarł ze zmartwienia, a miss Parker wzięto pod kuratelę. Nieszczęśliwa dziewczyna przeszło 400 razy znaleziona była w stanie nietrzeźwym na ulicy i zaaresztowana.

---

państwo S... z wdzięcznością dziękowali odważnemu kapitanowi, który przytomnością umysłu przyczynił się do wyratowania ich z niebezpieczeństwa; Marylka również pospieszyła z podziękowaniem, a podając mu drobną rączkę rzekła z czarownym uśmiechem:

— Za tak bohaterską odwagę należy się panu koniecznie pewna nagroda, — otóż w nagrodę nauczę pana kilka słów po polsku.

— W istocie — odparł Włoch z zapałem — najpiękniejszą dla mnie nagrodą będzie to, iż pani raczysz być choć na chwilę moim mistrzem, — pod takiem przewodnictwem nauczę się prędko polskiego języka.

— Zachodzi tylko trudność w wyborze słów — odrzekło młode dziewczę spłonąwszy jak róża pod ognistym wzrokiem kapitana, — powiedz mi pan zatem co życzysz sobie, abym cię najpierw nauczyła.

— Przedewszystkiem kilka pięknych komplimentów polskich.

— Zgoda — zawołała piękna dziewczyna z figlarnym uśmiechem — otóż najpiękniejszy kompliment jaki pan kobiecie powiedzieć możesz, jest: „pani brzydka, szkaradna, nieznośna".

Z wzrokiem promiennym, z wyrazem twarzy zdradzającym uczucie, patrząc prosto w oczy Marylce, kapitan powtórzył z namaszczeniem powyższe wyrazy.

Wesoły, srebrzysty śmiech dziewczęcia był całą odpowiedzią na tak niestosowne słów użycie; brat i matka poszli za jej przykładem.

Widząc Włoch co się dzieje zdumiony, w pierwszej chwili nie mógł pojąć znaczenia tego objawu dobrego humoru, w końcu jednak domyślił się zdrady, a nie mogąc zmienić stanu rzeczy, uznał za najlepsze podzielić ogólną wesołość.

W parę godzin później parowiec odpłynął do Wenecji; kapitan odprowadził polską rodzinę do stacji parowca i przy pożegnaniu powiedział te pełne znaczenia słowa:

— Za parę miesięcy wrócę do Galicji, jeżeli państwo pozwolą, pierwszym a miłym sercu memu obowiązkiem będzie odwidzić państwo w ich majątku; do widzenia zatem na ziemi polskiej.

. . . .

W dwa miesiące po wyżej opisanych wypadkach rodzina S.... zwidziwszy północne i środkowe Włochy, wróciła do rodzinnego kraju i zamieszkała napowrót w pięknej swej posiadłości w Skórzyńcach; było to urocze i miłe ustronie, dom mieszkalny w stylu szwajcarskim, otoczony drzew zielenią i wonnemi bzów i jaśminów krzewami, w których z wiosną słowiki nuciły we dnie i w nocy czarowną pieśń miłości; srebrzysta wstęga Wisły okalała założony na wzgórzu piękny park angielski: opodal duży las świerkowy całej okolicy dodawał wiele majestatycznej powagi: Skórzyńce, majątek państwa S.... zaliczano słusznie do najpiękniejszych nadwiślańskich okolic.

W miesiącu maju, kiedy wszystko w około tchnie życiem i odrodzeniem, gdy krzewy i kwiaty zbudzone z długiego snu zimowego darzą przechodniów czarowną wonią, a wesoły śpiew ptasząt rozbrzmiewa w powietrzu, przed terasą skórzynieckiego dworu stanęła dorożka i wysiadł z niej piękny, wysoki mężczyzna, w którym Marylka znajdująca się właśnie wraz z matką w ogrodzie poznała od razu Włocha kapitana. Przywitanie było bardzo serdeczne; konwersację zaraz na wstępie zaczęto prowadzić w polskim języku, Włoch bowiem chcąc uniknąć zdrady na przyszłość, wróciwszy do Galicji rozpoczął na serjo lekcje języka polskiego i po kilkotygodniowej pracy poczynił jak na cudzoziemca zdumiewające postępy.

. . . .

Nowelka nasza nie jest romansem, jest to po największej części czysto z życia wziętem opisaniem spotkania w podróży, dlatego za zwykłą konkluzję w powieściach ręczyć nie możemy; chcąc jednak zadowolić o ile to w naszej mocy łaskawych czytelników, na zakończenie zdradzimy tajemnice serc naszych bohaterów, wprawdzie tajemnicy zdradzać się nie godzi, tłumaczy nas jednak w tym względzie przywilej autorski. Przypadkiem wpadł w nasze ręce dziennik Marylki, w którym młoda dziewczyna zachwycona towarzyszem podróży, na każdej niemal stronnicy dzienniczka o nim wspomina, podejrzywamy zatem, iż młode serduszko bezwiednie może zajęło się nieznajomym, a gdy w dodatku podglądnęliśmy list kapitana pisany do starego nauczyciela Niemca, w którym z całą otwartością przyznaje się do gorącego uczucia i bezgranicznej (jak się wyraził) miłości, do szczęścia nadziemskiego, jakie mu się zjawiło niespodzianie w postaci uroczego, polskiego dziewczęcia, przy którem z łatwością przychodzi mu zapomnieć przebyte w pierwszej młodości cierpienia, mamy wszelką nadzieję, a nawet prawdopodobieństwo, iż konkluzja owego spotkania w podróży jak najlepiej wypadnie.

KONIEC.

W więzieniu zachowywała się zawsze jak wielka dama, skoro jednak puszczoną została na wolność, wnet oddawała się fatalnemu nałogowi. Podczas ostatniej choroby swojej miss Parker wyhaftowała własnemi swojemi kunsztowne obrazy dla lekarza swojego i sędziego Marsham. W dniu śmierci napisała list do królowej, w którym wyraża głęboki żal z powodu źle podjętego życia i prosi Jej kr. Mości o grób bez napisu.

Wystawa powszechna odbyć się ma w roku 1887 w San-Francisco (Kalifornja). Koszta wystawy obliczone zostały do 2 milionów dolarów, a czas jej trwania nie ma przenosić 6 miesięcy. Komitet, złożony ze znaczniejszych obywateli miejscowych, postanowił zażądać od kongresu subsydjum na urządzenie wystawy.

Do sprawy o potwornej zbrodni, dokonanej w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej, przybywa kilka szczegółów. Rana śmiertelna na głowie Zwierskiej, jak się pokazuje z sekcji, zadaną została tępym przedmiotem, mianowicie rondlem. Siedzące świerzdza, że morderca pieniędzy wcale nie zabrał. Do wiadomości, podanej wczoraj o zamierzonym wyjeździe Zwierskiej do męża z Paryża, dodać musimy teraz, iż z otrzymanych informacyj, dowiedziałam się, że Zwierski przed 2ma tygodniami opuścił stolicę nadsekwańską, udając się jakoby do Ameryki.

Szybkość pociągów. Pociągi pospieszne angielskiej kolei „Great Western" przebywają przestrzeń 124 kilometrów w 85 minutach, czyli 80 kilometrów na godzinę. Kolej „Great Noste n" pędzi 87 kilometrów na godzinę, tj. przeszło 12 mil na godzinę. Amerykańska kolej między Baltimore a Waszyngtonem pędzi 86 kilom. na godzinę. Pensylwańska kolej pędzi 1468 kilometrów w 26 godzinach (licząc w to 66 minut zatrzymania). Berlińsko-kolońska kolej przebywa 134 kilometry między Stendalem a Lehrte w 104 minutach, czyli 77,3 kilom. na godzinę. Przestrzeń 92 kilom. pomiędzy Szpandawą a Stendalem przejeżdża się w 75 minutach, a więc 73,6 kilom. na godz. Szalona to zaiste jazda, wagony tłumnie podskakują i chwieją się na tę lub ową stronę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Mierzwiński przybędzie do Lwowa w pierwszych dniach października i wystąpi w trzech koncertach, gdyż w czasie tym opera nie będzie jeszcze zorganizowaną. Ze Lwowa uda się znakomity śpiewak do Berlina, gdzie występować będzie przez 4 miesiące w operze nadwornej. — P. Misiewicz, tenor z Warszawy, przybył na występy gościnne. — P. Paschalis, która zaangażowaną została do naszej opery, ma zamiar otworzyć w mieście naszem szkołę śpiewu. — P. Abrahamowicz powróciła do Lwowa. — Sarah Bernhardt podpisała kontrakt, mocą którego zobowiązała się wystąpić w południowej Ameryce, począwszy od 1. maja 1886 do 1. maja 1887 przynajmniej 225 razy. Za każde wystąpienie pobierać ona będzie 2000 fr., a prócz tego procent od ogólnego dochodu, przekraczającego umówioną kwotę.

(O-B) **Teatr.** Offenbach — pod nazwą „Opowieści" dąży najwidoczniej do opanowania naszej sceny — w przeciągu bowiem dni trzech pojawiła się „Piękna Helena" dwa razy, a na dzieje przedstawień operetki w ogóle nazwisko Offenbacha cztery razy pojawiło się na afiszu. Dawniej zawdzięczała „Piękna Helena" swe powodzenie zepsutemu smakowi publiczności — i jak u nas — wybornej grze artystów tej miary co p. Zboińska, pani Zimajer i p. Dobrzański (Kamojski)... Dziś smak publiczności zmienił się na niekorzyść „Heleny." Nie mamy nic przeciwko temu, ażeby nam od czasu do czasu, nawet i dwa razy do roku okazano „Piękną Helenę" jako ciekawy zabytek antykwarski, ale raczyć nas nią co tygodnia, to troszeczkę za często. Wczorajsze przedstawienie było o tyle lepszem, że w tytułowej partji wystąpiła p. Skalska, zbierając liczne oklaski za grę i śpiew; jak wiadomo jest to jedna z najlepszych jej partyj — a jedyna we wczorajszem przedstawieniu, której nic zarzucić nie można.

Repertuar teatralny. Piątek: „Lis w kurniku." Sobota: „Dzwony z Corneville" (występ p. Misiewicza).

(m). **Teatr H. Lasockiego** („Ogniem i mieczem". Obraz historyczny w 5 aktach [6 odsłonach] przez B. Pobóga. Kto tylko czytał znakomitą powieść Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem", ten musiał przyjść do przekonania, że przeniesienie jej na scenę jest niemożliwem. Najlepsza nawet przeróbka musi być słabą, gdyż powieść ta, odznaczająca się głównie pysznemi obrazami i opowiadaniami, tudzież ogromnem materjałem różnych szczegółów, doskonale wyzyskanych, na scenie wyjść nie może, nie będą mogli zrozumieć tego obrazu historycznego.

Ażeby przeróbka była dobrą musi być przedewszystkiem zrozumiałą dla tych, którzy nie znają powieści, na podstawie której została napisaną. Tymczasem B. Pobóg widocznie pisał swój obraz dramatyczny dla tych jedynie, którzy doskonale znają powieść, a chcieliby tylko zobaczyć, jak też wygląda na scenie. Przeróbce wczorajszej zarzucamy przedewszystkiem, że w wielu miejscach niezrozumiałą, w akcji nie ma jednolitości, pojedyncze akta nie są ze sobą należycie powiązane, charakterystyka osób bardzo słaba, jeżeli powieści nie jest zachowany, a przedewszystkiem, że główne momenta nie są na scenie przedstawione, lecz opowiedziane przez usta rozmaitych osób. Wartości literackiej obraz dramatyczny p. P. nie ma żadnej; jest to zwykła przeróbka, ułożona przez człowieka, który przeczuł, że obecnie wśród wielkiego rozgłosu powieści Sienkiewicza, może teatrom prowincjonalnym zapełnić kasę.

Przedstawienie wczorajsze wypadło, jak na teatr prowincjonalny, dość dobrze. Dekoracje i kostjumy były przyzwoite, a aktorowie umieli doskonale swoje role, co się niezbyt często na scenie widywać.

W szkole p. Kozłowskiego, profesora przy Konserwatorjum muzycznem, rozpoczął się kurs nauk na fortepianie i skrzypcach. P. Kozłowski, jak poprzednio, tak i w tym roku, będzie także udzielał lekcyj w domach prywatnych.

P. Izydora z Ostrowskich Grzybińska, znana zaszczytnie w naszem mieście śpiewaczka, uczennica Friderici-Jakowickiej i Passy-Cornety, powróciła już z Graca i rozpoczyna kurs nauki śpiewu.

W Konserwatorjum Tow. muzycznego utworzono został zbiorowy kurs wyższej gry na fortepianie, której udzielać będzie dyr. Mikuli. Liczba uczniów ograniczoną jest do 4, a należytość wpisowa wynosi tylko 7 złr. 50 ct. miesięcznie.

Koncert na dochód ..... p. Sollmanna, profesora Konserwatorjum Tow. muzycznego, odbędzie się w końcu tego miesiąca w sali Towarzystwa muzycznego pod dyrekcją i współudziałem p. dyr. Karola Mikulego i pierwszych sił muzykalnych naszego miasta.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Sąd powiatowy m. d. S. I. we Lwowie podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Malwina z Polettyłłów Bielska, uznaną została za umysłowo chorą a zatem bezwłasnowolną i że dla niej ustanowiony został kurator w osobie adw. dra Pawła Dąbrowskiego.

Starostwo w Rawie poszukuje dwóch dyurnistów z dobrem pismem. Miesięczne wynagrodzenie 25. złr. w. a. W VII. szkole publicznej na Kleparzu i w VIII. na Piasku są dwie posady młodszych nauczycieli z płacą roczną 420 złr. do obsadzenia za przesyłą Reprezentacji miasta Krakowa. Podania wnosić najpóźniej do 16. października br. do Rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie. Przy sądzie krajowym w Krakowie opróżniona została posada kancelisty z roczną płacą 600 złr., dodatkiem aktywalnym 180 złr. Podania wnosić należy w czterech tygodniach do Prezydjum sądu krajowego w Krakowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowo-przemysłowa ogłasza: Według sprawozdania ck. konsulatu w Limie peruańskie Ministerstwo handlu celem ułatwienia poboru taksy 25 cent. w srebrze na 100 kgr. od każdego w Peru na okręty naładowanego lub z okrętów wyładowanego Coli, ogłosiło niedawno rozporządzenie, mocą którego na każdem tam importowem Coli oznaczoną być ma zewnątrz waga bruttów kilogramach.

Rozporządzenie to dla towarów z Europy nadchodzących ważnem się staje od 3. grudnia 1885, nadeszłe po tym terminie towary bez oznaczonej wagi, lub z mylnie oznaczoną wagą podpadną grzywnie 10 Solles w srebrze od każdego Coli.

Komisja VII. m. targu zbożowego ogłasza następujące pismo: Podczas tegorocznego VII. międzynarodowego targu zbożowego we Lwowie odbędzie się dnia 6. i 7. października w godzinach popołudniowych konferencja handlowa celem omówienia sprawy założenia składów zbożowych we Lwowie, łącznie ze sprawą uregulowania taryf przewozowych na zboże na kolejach galicyjskich, tudzież sprawy wprowadzenia w życie giełdy zbożowej we Lwowie.

Na referentów zaprosiła komisja targu zbożowego pp. Maksymiljana Bodyńskiego do sprawy założenia składów zbożowych i uregulowania taryf przewozowych, zaś Piotra Grossa do sprawy wprowadzenia w życie giełdy zbożowej we Lwowie.

Przegląd polityczny.

Lwów 4. września.

Grec. kat. duchowieństwo Galicji wysłać ma, jak słychać, do cesarza adres za dar na przyozdobienie rezydencji biskupiej w Stanisławowie.

P. Włodz. Fedorowicz ma być, jak donosi *Prołom*, mianowany członkiem Izby panów Rady państwa.

Do praskiej *Politik* telegrafują z Krakowa: „Słychać, że Sejm galicyjski nie będzie tego roku wcale zwołanym (??), gdyż deputacje wspólne nie ukończą swych obrad przed 10. grudnia (??). *Politik* opatruje ten telegram jednym znakiem zapytania a my dwoma.

Do *Nemzeta* donoszą z Wiednia: „Systemizowana na Uniwersytecie wiedeńskim katedra prawa węgierskiego została zniesioną, ponieważ od lat dziesięciu nie znalazły się odpowiednie siły naukowe i ponieważ studenci na wykłady prawa węgierskiego wcale się nie zapisywali".

Do *Budapester Corresp.* donoszą z Wiednia: „Tisza przybył tu dziś d. 3. t. m. o godz. 10. przed południem z Ostendy, i jest bardzo zadowolony z rezultatu tegorocznej kuracji kąpielowej. Po konferencji, odbytej z ministrem Orczy i z banem Khuen, udał się Tisza do Schönbrunu, gdzie o godz. 2. przyjęty został na długiej audjencji u cesarza. O godz. 4. konferował Tisza z Kalnoky'm, a wieczór wyjechał do Pesztu".

Pol. Corr. pisze: Celem uzupełnienia korpusu oficerów marynarki, będą przyjmowani jako aspiranci do c. k. marynarki wojennej uczniowie posiadający świadectwo dojrzałości z wyższych szkół gimnazjalnych i realnych, którzy nie przekroczyli 19 roku życia, są obywatelami austrjackimi i fizycznie rozwiniętymi. Podania należy wnosić najpóźniej do 1. października, pod adresem sekcji marynarki wspólnego Ministerstwa wojny.

Kwestja zarządu dyecezji wileńskiej została, jak donoszą z Petersburga, rozstrzygnięta. Zarządzać nią będzie prałat kapituły wileńskiej ks. Zdanowicz, który za aprobatą Stolicy Apostolskiej przyjął rzeczoną godność i z tego powodu przybywa do Petersburga.

Po półrocznej przerwie pojawił się świeży zeszyt *Rusi*, redagowanej przez Aksakowa. Na uwagę zasługuje artykuł wstępny, w którym redaktor zastanawia się nad sprawami zewnętrznemi Rosji. Co do tych ostatnich pisze Aksakow: „Nie żeby życie stało si lżejszem — owszem zupełnie przeciwnie. Teraz właśnie uciska Rosję takie ekonomiczne przesilenie handlowe, przemysłowe, finansowe i rolnicze, którego końca dopatrzeć się nie można. Zresztą oddawna już w Rosji nietylko pod względem ekonomicznym życie jest ciężkiem. Przez ten czas w żadnej gałęzi społecznego rozwoju, albo wewnętrznego ustroju nie zrobiliśmy postępu, nie zrzuciliśmy z bark naszych żadnego społecznego zadania, lecz tak jak dawniej niestety, błąkamy się w naszym ruchu skeptycznie, po omacku, mordująco, potykając się na każdym kroku o znaki zapytani, jakiemi z winy naszej myśli i naszej woli jakby częstokołem zasiana jest nasza droga." Obraz zaiste prawdziwy społecznego i politycznego rozstroju w jakim się Rosja znajduje.

Polit. Corresp. donosi z Sofji, że przed odjazdem księcia obchodzono tam uroczyście rocznicę zajęcia Szypki. Przy tej sposobności ofiarował ks. Aleksander Towarzystwu „Opolcenci" (legjonistów) sztandar. W przemowie dziękczynnej oświadczył prezydent Towarzystwa, że legjoniści gotowi są stanąć każdej chwili z bronią w ręku pod sztandarem. Wieczorem odbył się bankiet, w którym wzięli udział książę, ministrowie i delegaci wszystkich filij Towarzystwa.

Z Aleksandrji donoszą, że na czele 4000 derwiszów maszerujących do Dongoli stoi Ali Said syn Osmana Digmy, liczący zaledwie 22 lat.

Według doniesień z Wiednia odporne przymierze angielsko-chińskie jest jednym szczegółem z szeregu dyplomatycznych usiłowań, podjętych według szerokiego planu przez Chiny. Pekinie zapanowało przekonanie, że gdy Azja staje się coraz ważniejszym terenem dla spraw międzynarodowych, zachodzi potrzeba, żeby Chiny porzuciły system odosobnienia i zamykania się, ale przez nawiązanie politycznych stosunków ubezpieczyły się i zajęły stanowisko odpowiednie ich wielkości. Układy z Watykanem mają być blizkie zakończenia.

Dziennik *Matin* pisze: Do niedawna jeszcze zaprzeczono temu, że przed zatargiem o wyspy Karolińskie, skłaniało się Ministerstwo Canovasa do przymierza z Niemcami. Faktem jest jednakże, że przymierze to przyszło rzeczywiście do skutku, kiedy w r. 1884 niemiecki następca tronu odbywał podróż po Włoszech i Hiszpanji, aby stworzyć koalicję przeciw Francji. Bezpośrednio po zawarciu tego przymierza, przedsięwziął jeden z oficerów hiszpańskich wzdłuż granicy francuskiej podróż naukową, której rezultatem było wydane dzieło p. t.: „Hypoteza wojny przeciw Francji." Dzieło to było wyposażone mapami i planami a rozdano je tylko komendantom korpusów.

Z Berlina donoszą: Codzień zwiększa się liczba odezw, w których firmy hiszpańskie wypowiadają stosunki handlowe z niemieckiemi sferami handlowemi.

Postanowienie jakiekolwiek Turcji i odpowiedź na propozycje angielskie nie nastąpi w żadnym razie przed dn. 20. listopada, więc aż po wyborach w Anglji. Francja obstaje niezłomnie przy konieczności europejskiej kontroli w Egipcie. Niemcy i Austrja popierają to żądanie lecz domagają się przywrócenia zwierzchnictwa sułtana w formie widocznej i faktycznej. Nie ulega wątpliwości, że Turcja tylko w takim razie do kooperacji przystąpi, jeżeli zostanie zapewnioną w blizkim i oznaczonym terminie zupełna ewakucja Egiptu i wojsk angielskich.

Pewien angielski okręt wojenny, który odpłynął celem zajęcia Ambo, zastał tam wywieszony sztandar francuski.

Na statku austrjackim „Marcomaria" z Rieki, który do Marsylji przybył z Calamotty z suszonemi winogronami, były dwa wypadki na cholerę.

Z Londynu donoszą: Dla ukrócenia agitacji socjalistycznej pociągani bywają od kilku dni aranżerowie zebrań i skazywani sądownie na grzywny: za „zatamowanie swobodnego ruchu na ulicach".

Na pięciu zebraniach robotników uchwalono wysłać deputację do Rządu z żądaniem: ułatwień ze strony państwa emigracji robotników bez zajęcia do Kanady, południowej Afryki, lub kolonij australskich. Sprzedaż broszur gorszących po ulicach została zakazaną.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 4. września. W pomieszkaniu przy ulicy Florjańskiej znaleziono pod łóżkiem zwłoki matki Michała Bałuckiego, zamordowanej w sypialni. Wypadek ten wywołał formalne oblężenie przed domem.

Buda-Peszt 4. września. Urzędowy *Nemzet* zamieszcza w dzisiejszym numerze artykuł, w którym energicznie broni *Dziennika Polskiego* przeciw zarzutom *Wiener Allgemeine Zeitung*, która za jednem z niedorzecznych pism polskich twierdziła, że artykuł *Polsk. Dz.* doradzający Polakom na wiadomość o rzekomem rozporządzeniu Rządu węgierskiego zaniechania wycieczki do Buda-Pesztu, umieścił tendencyjnie i w zamiarze, by Rosji się przysłużyć. „Że zarzut ten wiedeńskiego pisma jest nieuzasadniony — pisze *Nemzet* — dowodzi już ten fakt, że *Dziennik Polski* był jedynem polskiem pismem, które tak *dementi* jak i źródło powstania tej fałszywej wiadomości dosłownie według naszego pisma przyniosło. Nic jednakże tak dosadnie nie świadczy o tendencji i uczuciach jakie pismo to względem Węgrów żywi, jak następujący dotyczący nas ustęp „Kroniki Lwowskiej" pióra jednego z najznakomitszych publicystów polskich, Jana Lama, zamieszczonej w ostatnim niedzielnym numerze *Dziennika Polskiego*. Następuje dosłowny przekład rzeczonego ustępu.

Buda-Peszt 4. września. *Egyétertes* zamieszcza wstępny artykuł, w którym reprodukując ustęp kroniki Lama o Węgrach, wita z radością przybywających do Węgier Polaków.

(D.) **Wiedeń** 4. września. Rosyjski minister skarbu Bunge w przejeździe przez Wiedeń, konferował wczoraj po południu z austrjackim ministrem handlu.

(D.) **Wiedeń** 4. września. *Tagblatt* donosi, że przed zebraniem się Rady państwa nastąpią nominacje nowych członków Izby panów, pomiędzy którymi będą się znajdować Dumba i Wolfrum.

Monaster 4. września. Ogólne zgromadzenie niemieckich katolików zamierza urządzić katolickie biuro telegraficzne.

Wiedeń 4. września. Adjunktami Trybunałów mianowani adjunkci Sądów powiatowych: dr. Juljan Sopotnicki ze Sołotwiny w Tarnopolu, a hr. Franciszek Dzieduszycki (bez ozn. miejsca służby) we Lwowie.

Adjunktami Sądów powiatowych mianowani auskultanci: Hilary Wesołowski w Sołotwinie, Lucylyan Kmicikiewicz w Krakowcu (z przeznaczeniem do Mościsk) i Ludwik Herasimowicz w Tyśmienicy.

Adjunktami z nieoznaczonem miejscem służby dla zakładania ksiąg gruntowych mianowani w obrębie lwowskiego Sądu krajowego wyższego auskultanci: Rudolf Jackowski i Franciszek Ślączka.

Telegramy biura koresp.

Berlin 4. września. Konferencja telegraficzna przyjęła jednogłośnie — z wyjątkiem głosu jednego reprezentanta, będącego bez dalszych instrukcyj — jednolity system taryfowy.

Berlin 4. września. *Berliner Nachrichten* piszą: Rząd Rumuński zamierza, zwłaszcza wobec ewentualnych zawikłań na wschodzie, zaciągnąć pożyczkę w Berlinie. Wrzekome, stawiane przez Niemcy warunki, jako to: zmiana artykułu 7-go konstytucji rumuńskiej, zmiana ustawy o domokrążcach i przyłączenie się Rumunji do austro-niemieckiego związku cłowego, uważa *Nord. Allg. Ztg.* jako wymysł, zdążający do tego, aby opinję publiczną w Rumunji zaniepokoić, a Rząd rumuński podać w podejrzenie.

Paryż 4. września. „Ajencja Havasa" odpiera zarzut, jakoby Francja starała się zaostrzyć zatarg z powodu wysp Karolińskich. Przeważna większość Francuzów życzy sobie zakończenia konfliktu, który po obu stronach granic francuskich mógłby tylko wprowadzić nowe zawikłania. Z wyjątkiem pewnych nieuniknionych przesad, ubolewają wszystkie poważne dzienniki francuskie nad zatargiem. W rzeczywistości, gwałtowny ton niemieckiej i hiszpańskiej prasy podtrzymuje zarzewie nieporozumień. Spychanie winy na Francję pochodzi od ludzi, którzy chcieliby zasiać niezgodę pomiędzy Francją i Hiszpanją; dowodem tego są insynuacje *National Ztg.*, wmawiające we Francję, że chcąc posiąść Marokko, usiłuje poróżnić Hiszpanję z Niemcami.

Londyn 3. września. *Times* pisze: Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało urzędowe doniesienie, że Rząd niemiecki zamierza kwestję wysp Karolińskich oddać jednemu z mocarstw zaprzyjaźnionych do ocenienia.

Stambuł 3. września. Irade sułtana poleca Assym paszy i Kiamilowi paszy rokowania z Wolffem. Pierwsza konferencja odbyła się wczoraj po południu.

Londyn 4. września. W Sheffield miał Churchill mowę, w której oświadczył, że Dufferin i Ridgway uważają proponowaną ostatecznie przez Rosję linję graniczną Afganistanu jako taką, która zgadza się zupełnie z obowiązaniami Anglji względem emira. Również jest nadzieja, że rokowania z Rosją doprowadzą do takiego rezultatu, któryby wzmocnił do pewnego stopnia obecne położenie w Azji centralnej.

Madryt 4. września. Liberalne dzienniki opozycyjne żądają zgodnie natychmiastowego zwołania Kortezów na wypadek, jeśli Niemcy nie przestaną zaprzeczać Hiszpanji bezwzględnego prawa własności wszystkich wysp Karolińskich.

Marsylja 4. września. Wczoraj zmarło tu na cholerę 12 osób.

Stambuł 4. września. Pierwsza narada pomiędzy Assim paszą, Kiamilem paszą i Wolffem trwała 20 minut i miała w ogóle cechę przygotowawczą. Zapewniają, że stanęła uchwała, aby odbywać regularne posiedzenia każdego wtorku, czwartku i soboty.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 4. września godz. 10. min. 34. Akcje kredytowe 287·40, Anglo-Austr. 99·25, Akcje banku Union 79·—, Kolej Karola Ludwika 240·60, Połudn. 133·25. Renta papierowa —·—. Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·88—, Rubel papierowy 1·24—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 3. września godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 36·75, Węg. akcje kredyt. 288·—, Akcje anglo-austr. 99·50, Akcje banku Union 79·—, Akcje Karola Ludwika 241·10, Akcje kolei północnej 235·50, Akcje kolei południowej 133·25, Akcje kolei Alföldzkiej 185·—, Akcje Staatsbahn 292·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·—, Wiedeńskie losy 125·60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·25, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy 123·30, Losy Länderbanku 98·40, Węgierska renta 99·30, Akcje banku związkowego 101·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24½, Węgierskie losy 118·80, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 3. września godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83·—, w srebrze 83·45, Renta w złocie 109·20, 5% austr. renta marcowa 100·15, Akcje banku wiedeńskiego 868·—, kredytowego 287·60, Londyn 124·45, Srebro —·—, Napoleondor 9·88—, Dukat ces. men. 5·85, 100 marek niemieckich 61·10.

Berlin dnia 3. września godz. 4. min. 55. Rosyjskie banknoty 202·75, Akcje kredytowe 471·—, Lombardy 218·50, Galicyjskie 98·50, Kolei rumuńskiej 61·—, Austrjackie banknoty 163·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·37.

Telegramy zbożowe dnia 3. września. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·50 do 27·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·21 do 7·23 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień) 153·— m., żyto —·— m., spirytus loco —·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 4. września: 14·— do 14·50. Brema: 7·60 do —·—. Hamburg: 7·60, na sierpień 7·50 na sierp.-wrzesień 7·75. Antwerpja: na sierpień 19⅜%. Nowy-York: 8⅞. Filadelfja: 8¼.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 2 min. 25 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 rano (pociąg lokalny między Lwowem i Rzeszowem w tym czasie, gdy ustaje ruch pociągów kurjerskich).

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed połudn. do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mięszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godz. 4 m. 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 m. 2 rano z Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po południu z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 5 m. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Przyjechali do Lwowa dnia 4. września 1885.

HOTEL ŻORŻA. I. Maniewski, z Cześnik. A. Abrahamowicz, z Targowicy. T. Gułkowski, z Krakowa. Z. Obertyński, z Cieląża. S. Szczepanowski, z Słobody Rungurskiej.

HOTEL FRANCUSKI. I. Gołębski, z Sławentyna. Karol br. Vaux, z Wiednia. Kaźmierz br. Vaux, z Wiednia. A. H. v. Thurnau, z Wiednia. F. Janeczek, z Wiednia. K. Rèck, z Niemirowa. L. Beill, z Czerniowiec. Dr. T. Hubrich, z Buczacza.

HOTEL EUROPEJSKI. A. O. Gilde, z Kijowa. H. Ramow, z Niemiec. J. Pohorecka, z Rosji.

HOTEL WARSZAWSKI. F. Jaruntowski, z Załanowa. W. Ulanowski, z Przemyśla. A. Floryański, z Gródka.

Lwów, d. 3. września. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	240 50	244 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	224 —	227 —
Banku Hipotecznego galic.	273 —	277 —
„ Kredytowego galic.	225 —	230 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	99 25	100 25
„ „ „ 4% „	90 50	91 50
„ „ „ 5% „	99 25	100 25
„ „ „ 4% „	88 20	89 20
Banku krajow. 4½% „	91 50	92 50
Banku hip. gal. 6% „	101 35	102 35
„ „ „ 5% „	96 35	97 35
wylosowalne z 10% prem.	98 80	99 80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	57 —	59 —
„ „ „ „ 5%	53 —	56 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjski	101 60	102 60
Komunalne galic. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	97 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	102 75	104 —
„ „ 1883 4½%	90 75	91 75
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 89
„ cesarski	5 82	5 93
20-frankówka	9 84	9 94
Pół-imperjał rosyjski	10 16	10 26
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	60 65	61 35
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 2. września. Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	82 95	83 10
„ srebrna	83 50	83 65
„ złota	109 10	109 30
Losy z r. 1854 4½%	127 —	128 —
„ „ 1860 4% 500 zł.	139 25	139 75
„ „ 1860 4% 100 zł.	140 50	141 50
„ „ 1864	168 25	168 75
„ „ 1864 ½	168 —	168 50
„ Como-Renten	48 —	45 —

	płacą	żądają
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	107 50	— —
Bukowińskie	102 50	103 25
Galicyjskie	101 50	102 —
Morawskie	105 25	— —
Niższe-austrjackie	107 50	108 25
Wyższo-austrjackie	105 —	— —
Szląskie	104 —	— —
Styryjskie	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie	101 50	102 50
Węgierskie	102 75	103 25
„ z klauz. 1867	101 75	102 50
Obligi pożyczki kolei węg.	148 50	149 —
Renta węgierska złota	99 20	99 35
„ „ za kolej wsch.	109 25	109 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	99 50	100 —
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	226 —	227 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	287 75	288 —
„ „ węgierskie	288 25	288 75
Bank depozytowy	192 —	193 —
Tow. eskomp. niż. austr.	590 —	595 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przemysłu	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	871 —	873 —
Unionbank	79 75	79 25
Verkehrsbank ogólny	145 —	145 80
Wied. Bankverein	101 25	101 75
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	185 —	185 50
Żeglugi parow. na Dunaju	446 —	448 —
Kolei Elżbiety	238 75	239 25
„ Północ. Ferdynanda	2355	2360
„ Franciszka Józefa	211 25	211 75
„ Gal. Karola Ludwika	241 50	241 95
„ Koszycko-Oderberska	149	149 50
„ Lwow.-Czern.-Jasska	225 —	225 25
„ Północ.-austrjacka	166 50	167 —
„ „ Lit. B.	157 25	157 75
„ Rudolfa	186 70	187 —
„ Siedmiogrodzka	183 75	184 25
„ Towarzystwa państw.	293 75	294 —
„ Południ. (Lombardy)	133 25	133 50
„ Cisańska	251 —	252 —
„ węg. gal. Łupkowska	175 50	176 —
„ „ Północna	176 —	176 25
„ „ Zachodnia	166 25	166 50

Losy.	płacą	żądają
Regulacji Dunaju	116 50	117 —
Premiowe wiedeńskie	125 30	125 70
Premiowe węgierskie	118 50	119 —
„ tureckie	20 60	20 80
Kredytowe	176 50	177 50
Klary	40 —	40 50
Żeglugi par. na Dunaju	114 25	114 50
Keglewicha	19 —	19 50
Krakowskie	19 —	19 50
Miasta Budy	42 25	43 —
Palffy	40 50	41 —
Rudolfa	18 75	19 25
Salma	54 —	54 50
St. Genois	49 25	49 75
Stanisławowskie	24 —	24 75
Waldsteina	27 50	28 50
Windischgrätza	38 25	38 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	99 60	100 —
Elżbiety	115 —	116 —
Ferdynanda Północna	106 —	107 —
Franciszka Józefa	92 60	93 —
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 40	100 70
„ „ „ II. „	100 —	100 50
Koszycko-Oderbergska	100 30	100 70
Lwowsko-Czern. I. Em.	82 50	82 90
„ „ II. „	— —	— —
Rudolfa	119 60	— —
Siedmiogrodzka	99 10	99 60
Kolej państwowa	196 50	197 50
„ połudn. (Lombr.)	153 —	153 50
„ Cisańska towarz.	108 —	109 —
Węg. galic. Łupkowska	99 30	99 70
Waluty.		
Dukaty ważne	5 88	5 90
20-frankówki	9 88	9 89
Imperjały rosyjskie	10 19	10 21
Funty szterl. angielsk.	12 41	12 45
Liry tureckie złote	11 19	11 21
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	61 05	61 15
Ruble papierowe	124 —	124 25
Warszawa, 2. września.		
5% Listy zastaw. 1869	— —	98 20
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	10 2

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.